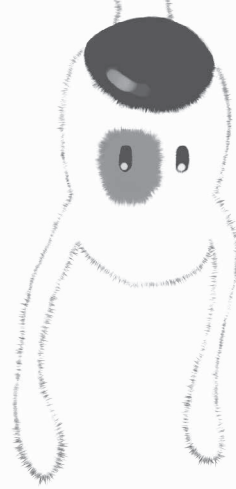


Agnieszka Gwoździńska

Madzia i Pirat

na tropie baśniowej przygody





Agnieszka Gwoździńska

Madzia i Pirat

na tropie baśniowej przygody

Wydawnictwo Skrzat
Kraków





Najwspanialsze urodziny!

Mam na imię Magda i właśnie dzisiaj kończę dziesięć lat. Wieczorem ma odbyć się moje przyjęcie urodzinowe, a do tego rodzice obiecali mi prezent-niespodziankę. Super jest spodziewać się niespodziewanego!

Zapowiada się naprawdę ciekawy dzień, w odróżnieniu od pozostałych, nudnych i zwyczajnych. Mama zawsze powtarza, że mam niezwykle barwną wyobraźnię i chyba muszę przyznać jej rację. Dzięki temu jeszcze nie zwariowałam w moim ponurym rodzinnym mieście. Żebyście mnie lepiej zrozumieli, przedstawię wam parę faktów.

Mieszkamy w samym centrum Szarogrodu. Bardziej nijakiego miejsca jeszcze nigdy nie widziałam. W sumie niewiele ich widziałam,

ale gdyby ktoś ogłosił konkurs na najnudniejsze miasto na świecie, Szarogród miałby spore szanse na wygraną. Nasz blok mieści się przy ulicy Pochmurnej 1 i jest pierwszym z długiego rzędu jednakowych betonowych klocków. Każdy z nich ma szare dachy, okna i drzwi wejściowe. Nawet sąsiedzi wydają się jacyś bezbarwni. Dosłownie wtapiają się w tło, jak żołnierze na polu walki. Wszyscy, jakby się umówili, właściwie zawsze ubierają się na szaro, czarno lub biało.



W naszej szkole nosimy oczywiście szare mundurki, a tuż nad wejściem widnieje napis: „Szary Miś wita Was serdecznie”. Jedynym kolorowym miejscem w okolicy jest plac zabaw mieszczący się w niewielkim parku. Ma czerwone huśtawki, niebieską zjeżdżalnię i żółte drabinki. Uwielbiam w nim przesiadywać. Udaję

wtedy, że przybywam z zupełnie innej galaktyki, barwnej i wesołej, chcąc pomóc szarym mieszkańcom tej smutnej planety. Szukam więc sposobu, by przywrócić jej utracone kolory. Robię to prawie codziennie od kilku lat, ale nadal nie wpadłam na pomysł, jak ją odczarować. No cóż, grunt to się nie poddawać, jak mówi mój tata.



Od zawsze moim największym marzeniem były przygody, jakich nikt inny nie przeżył, i tego życzyłam sobie, zdmuchując świece na torcie. Na przyjęcie przybyło kilkoro dzieci z mojej klasy. Każdy przyniósł mi jakiś upominek. Ola dała mi własnoręcznie uszyty pluszowy piórnik. Był genialny, wykonany z fioletowego futerka, z wielkimi oczami z guzików na przodzie i trójkątnymi zębiskami u dołu. Zapinał się czerwonym rzepem, który wyglądał jak język potworka.

– Super prezent, Olu. Zawsze będę go nosić do szkoły. Umili mi spędzany w niej czas – odparłam z radością i przytuliłam koleżankę.

Od Waldka dostałam piękny plecak w kształcie sowy.

– Wszystkie wakacyjne przygody przeżyję wraz z nim – powiedziałam.

Kasia podarowała mi wełniane skarpety, zrobione na drutach przez jej babcię.

– Są idealne, ciepłe, a co najważniejsze – kolorowe. Dziękuję ci, Kasiu.

Dotychczasowe prezenty bardzo mi się podobały, ale nie mogłam doczekać się niespodzianki od rodziców. Musiałam niestety uzbroić się w cierpliwość, gdyż mama i tata

wręczali mi urodzinowe podarunki zawsze dokładnie o 21:35 i ani minuty wcześniej, gdyż o tej właśnie godzinie przyszedł na świat.



Uwielbiam tajemnice, rebusy i rozwiązywanie wszelkiego rodzaju zagadek, dlatego co roku wymyślają dla mnie coś niesamowicie oryginalnego i nietypowego.

Kiedy wybiła 21:35, drzwi do mojego pokoju otworzyły się i rodzice wręczyli mi ślicznie zapakowany prezent. Po zerwaniu ozdobnych papierów i wstążek moim oczom ukazała się urocza szkatułka. Wykonano ją z różanego drewna, więc nie dość, że cudnie wyglądała, to pachniała jak bukiet świeżych kwiatów. W środku znajdował się metalowy bączek. Był nieduży i pusty w środku, a jego złote ścianki miały rzeźbienia w kształcie

róż. Gdy go podniosłam, zobaczyłam, że wewnątrz coś się jednak mieści. Coś jakby maleńka,



bursztynowa kuleczka. Wiem, bo w zeszłym roku ciocia Wandzia przywiozła mi wspaniałą bursztyn z nad morza.

– Wygląda na stary i magiczny – wyszeptalam w zachwycie.

– Jest bardzo stary, a czy magiczny to się jeszcze okaże – rzekła mama. – Dał mi go pewien starszy pan, któremu kiedyś o tobie opowiadałam.

– Jaki starszy pan? – zapytałam, wpatrując się w szczegóły zdobień na bączku.

– Taki, od którego kupiliśmy dom w górach. Powiedział, że na pewno ci się spodoba i z pewnością dzięki niemu przeżyjesz wiele wspaniałych przygód.

– Fajnie! – I nagle dotarły do mnie wszystkie słowa mamy. – Kupiliście dom w górach?

– Tak. Przeprowadzamy się, jak tylko skończy się rok szkolny.

– Dopiero wtedy? To jeszcze całe wieki!

– To już w sumie za trzy tygodnie, więc nie przesadzaj, a ja jako nauczycielka nie mogę zostawić mojej klasy kilka dni przed końcem roku. Rozumiesz, prawda?

– Rozumiem. Super! – Nie mogłam pohamować radości i podskakując na swoim łóżku, rzuciłam się prosto w ramiona taty.

– Ale co z twoją pracą? Zawsze gdy pytałam, dlaczego mieszkamy właśnie tutaj, odpowiadałeś, że jesteśmy skazani na to miejsce właśnie ze względu na nią.

– Bo to prawda, ale teraz dostałem ciekawszą w górach. Zajmę się projektowaniem i pilnowaniem budowy mostu, który ma połączyć ze sobą dwa miasta, Bajkowice Dolne z Górnymi. Po za tym będę tam szefem!

Niesamowicie ucieszyła mnie myśl o przeprowadzce. Jedyne co mnie smuciło, to brak koleżanek i kolegów z klasy,

